

469/16

SENAT RZECZPOSPOLITEJ  
Wpłynęło dnia 6.12.16  
nr 630 podpis *Red*

Warszawa, 04.12.2016

DEPARTAMENT  
Wpłynęło dnia 8.12.16  
nr 7155 podpis *J*

Przewodniczący Komisji *PCi PIP*  
Podpis *[Signature]*

*S.  
Za zaakceptowaniem  
KPCPIP  
Szydło*

Szanowny Pan Andrzej Duda  
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej  
Szanowna Pani Beata Szydło  
Prezes Rady Ministrów  
Szanowny Pan Mariusz Błaszczak  
Minister Spraw Wewnętrznych  
Szanowny Pan Marek Kuchciński  
Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej  
Szanowny Pan Stanisław Karczewski  
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej

List otwarty

Pozwalam sobie na napisanie niniejszego listu w związku z projektem ustawy dezubekizacyjnej. Jako żona obecnie emerytowanego funkcjonariusza Biura Ochrony Rządu uważam ten projekt za drastycznie niesprawiedliwy.

Projekt ten dotyczy wielu obywateli Rzeczypospolitej.

W naszym przypadku zadaję sobie pytanie: czy można jedną ustawą przekreślić całe życie, cały dorobek człowieka?

Mój mąż - Krzysztof Klimek - podjął pracę się w Biurze Ochrony Rządu w 1985 roku. Chciałabym podkreślić, że zatrudnił się w formacji wywodzącej się z czasów II Rzeczypospolitej, powstałej po zamachu na Prezydenta Gabriela Narutowicza z 90 letnią tradycją. Nigdy nie zgłaszał akcesu do Służby Bezpieczeństwa rozumianej jako aparat represji PRL, „bezpieki“, itd. Nigdy nie miał nic wspólnego ze Służbą Bezpieczeństwa poza tym, że taka była konstrukcja formalno-prawna formacji, w której znalazł zatrudnienie. Nie mógł przewidzieć, że po wielu latach ktoś zarzuci mu umacnianie „systemu totalitarnego“ i będzie mówił o nim ze stygmatem przestępcy i „ubeka“.

W połowie lat osiemdziesiątych, po dwóch latach służby wojskowej w Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego szukał pracy. Chciał zapewnić utrzymanie swojej rodzinie - miał 23 lata, byliśmy świeżo po ślubie i czekaliśmy na przyjście na świat naszej córki. Mój mąż był szeregowym funkcjonariuszem Biura Ochrony Rządu, zajmował się ochroną obiektów.

To był początek jego kariery. Ta praca okazała się dobrym wyborem. Mój mąż poświęcił jej całe swoje życie. W 1990 roku został pozytywnie zweryfikowany i rozpoczął służbę dla dobra wolnej Ojczyzny.

Przez pięć lat pracował w ochronie osobistej Prezydenta Lecha Wałęsy, cztery lata Premiera Buzka, przez dwa lata był szefem ochrony Premiera Marcinkiewicza, a potem Premiera Donalda Tuska. Zawsze był apolityczny, profesjonalny i oddany służbie.

W trakcie swojej pracy trzykrotnie ochraniał Papieża Jana Pawła II, a podczas ostatniej pielgrzymki pełnił zaszczytną funkcję osobistego adiutanta Ojca Świętego. Zawsze zdyscyplinowany, rzetelnie pełnił swoją służbę.

Poświęcał swoje zdrowie i życie ochraniając najważniejsze osoby w państwie, bez względu na ich przynależność polityczną, często kosztem czasu dla rodziny. Cały czas podnosił swoje kwalifikacje, uczestniczył w licznych szkoleniach m.in. W USA. Przepracował dla dobra kraju **26 lat w wolnej Polsce.**

Państwo Polskie wielokrotnie nagradzało mojego męża za osiągnięcia: brązowy i dwa razy srebrny Krzyż Zasługi, Gwiazda Iraku, Gwiazda Afganistanu, Order Leopolda od królowej Belgii za wzorowo przygotowaną wizytę, gratulacje i podziękowania od Baracka Obamy za organizację wizyty Prezydenta USA w Polsce. W 2014 roku mój mąż został Szefem Biura Ochrony Rządu i było to ukoronowaniem jego kariery. I wtedy też nie było mowy, że nie zasługuje na szacunek. Jest to modelowa ścieżka kariery dla każdego nowo wstępującego do Biura Ochrony Rządu – od „stójkowego“ do szefa formacji. Jeszcze raz pragnę podkreślić, że mój mąż doszedł do tego wszystkiego tylko i wyłącznie ciężką pracą i swojemu pełnemu oddaniu.

Teraz po trzydziestu latach służby chce mu się odebrać to na co sobie ciężko zapracował.

### **Czy to jest sprawiedliwe?**

W 1990 roku zatrudniło go wolne, demokratyczne Państwo Polskie. Zapewniało, że może spokojnie pracować, a po 30 latach okazało się, że jest inaczej? Mam wrażenie, że nie chodzi o sprawiedliwość tylko o rodzaj zemsty, do tego prowadzonej w sposób hurtowy, niebaczący na indywidualne przypadki. Zemsty na kim? Na porządnym obywatelach?

Teraz zabiera się owoce ciężkiej pracy. To na co pracował całe życie - emeryturę. I co ma zrobić człowiek, który już całe życie przepracował, starał się z całych sił? Funkcjonujemy wedle pewnej umowy społecznej: umawiamy się ze sobą nawzajem, z pracodawcą, w końcu z Państwem. Mam wrażenie, że tak proste przekreślenie całego dorobku życia jest wyraźnie niesprawiedliwe i przeczy idei tejże umowy społecznej.

Jak czuje się człowiek, którego całe życie, cały dorobek ma być przekreślony jedną Ustawą? To nie jest **SPRAWIEDLIWOŚĆ** to hańba i skrajna nieodpowiedzialność! Jak można tak drastycznie zredukować emeryturę człowiekowi, który tyle zrobił w swoim zawodowym życiu. Czy to znaczy, że nie warto się starać? Nie warto nic robić? W ten sposób w Polsce nigdy nie będzie autorytetów jeśli najlepszych, uczciwych obywateli miesza się z błotem. Mój mąż powinien być autorytetem dla funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu. Można się uczyć na jego przykładzie jak dzięki cierpliwości, zaangażowaniu, konsekwencji i ciężkiej pracy można do czegoś dojść bez układów i znajomości.

Piszę ten list również dlatego, że mój mąż jest niezwykle skromnym i dobrym człowiekiem i nigdy na taki gest by się nie zdobył. Nigdy nie zrobił nic złego, nikogo nie skrzywdził. Nie mogę zrozumieć dlaczego ma być ukarany? W imię czego? Gdzie jest jego **wina?**

Zdaję sobie sprawę, że opisałam tylko jeden przypadek, których jest teraz w Polsce tysiące. Każdy człowiek to jakaś historia, czyjeś uczucia i dobrze by było, żeby ustawodawcy się z tym liczyli. To, co jest bardzo krzywdzące w tej ustawie to właśnie generalizacja, tak prosta z poziomu zapisu ustawy, tak złożona z perspektywy życia.

Mam nadzieję, że mój apel i wiele, wiele innych, które ukazują się publicznie dadzą do myślenia rządzącym. Bardzo to przykre i smutne. Ten list nie jest próbą walki o „przywileje“, jest upomnieniem się o to, na co Państwo Polskie z moim mężem dawno temu się umówiło. To są zasady, które ustalono już **po 1990 roku**, w wolnym Państwie Polskim. Nie uważamy się za

rodzinę żyjącą na ponadprzeciętnym poziomie, podobnie jak większość Polaków mamy kredyt na mieszkanie, kilkuletni samochód. Nic nadzwyczajnego, ale i te wszystkie rzeczy planowaliśmy w oparciu o budżet domowy, który zakładał pewną ciągłość i niezawodność Państwa Polskiego.

Liczę, że nastąpi opamiętanie i mimo wszystko wierzę, że jakimś cudem zrozumiecie Państwo, że tak nie można traktować swoich obywateli. Bo my (ja, mój mąż i moja rodzina) też zaliczamy się do Narodu Polskiego. Rozumiem, że po 27 latach Wolnej Polski trudno jest przeprowadzić proces dekomunizacji, ale nie można tego robić jednym prostym ruchem, nie patrząc na osobiste, indywidualne historie ludzkie. Po tych wszystkich latach nie można również odbierać ludziom ich osobistych osiągnięć, godności i tego, do czego doszli uczciwą pracą.

Violetta Klimek  
żona byłego Szefa Biura Ochrony Rządu

